

Jan Kowalewski – polski as radiowywiadu

Wojnę 1920 roku z bolszewikami czasami określa się mianem „wojny światów”. Ten cywilizowany, europejski reprezentowała Polska, której przyszło zmierzyć się z budzącą grozę Armią Czerwoną, reprezentującą świat bez prawa i zasad napędzany zbrodniczymi ideami. Było to starcie Dawida z Goliatem, a o polskim zwycięstwie zdecydowała ofiarność dobrze dowodzonego żołnierza polskiego ale także...znajomość zamiarów wroga. Depesze bolszewickich dowódców bez trudu od połowy 1919 roku deszyfrował łódzianin, porucznik Jan Kowalewski. Z jego informacji korzystał marszałek Józef Piłsudski, ale również dowódcy niższego szczebla. Określano je jako pochodzące „z pewnego źródła”.

Genialny samouk

Do walk z Polską Rosja skierowała dwumilionową armię, dobrze zaopatrzoną w sprzęt po armii carskiej i dowodzoną przez oficerów przygotowanych jeszcze w rosyjskiej Akademii Sztabu Generalnego. Polska mogła przeciwstawić Armii Czerwonej osiemset tysięcy żołnierzy uzbrojonych w sprzęt pochodzący z różnych państw. O zwycięstwie miały zdecydować inne czynniki niż rachunek sił.



„Wyobraźmy sobie, że Piłsudski z Leninem w 1920 roku grają w pokera. Za plecami wodza bolszewickiej rewolucji ustawione jest lustro i Piłsudski zna wszystkie rosyjskie karty” – tak o roli polskiego radiowywiadu podczas wojny 1920 roku pisał profesor Grzegorz Nowik.

Od końca listopada 1918 roku polskie radiostacje prowadziły systematyczny nasłuch rosyjskich sieci radiowych. Pomogli w tym polscy specjaliści służący podczas wielkiej wojny w armii austriackiej. Nieocenieni okazali się specjaliści radiotechniki z Politechniki Lwowskiej z prof. Tadeuszem Malarskim i jego studentami na czele. Te osiągnięcia miałyby niewielkie znaczenie, gdyby nie zakończona powodzeniem próba złamania rosyjskich szyfrów przez porucznika Jana Kowalewskiego. Urodzony w Łodzi, były rezerwista armii rosyjskiej, miał niebywały talent językowy i nieprzeciętną inteligencję, a do wywiadu trafił przez przypadek. Nigdy przedtem nie zajmował się zawodowo dekryptażem, co najwyżej z pasją

czytywał literaturę sensacyjną, w tym „Złotego żuka” Edgara Allana Poe’a.

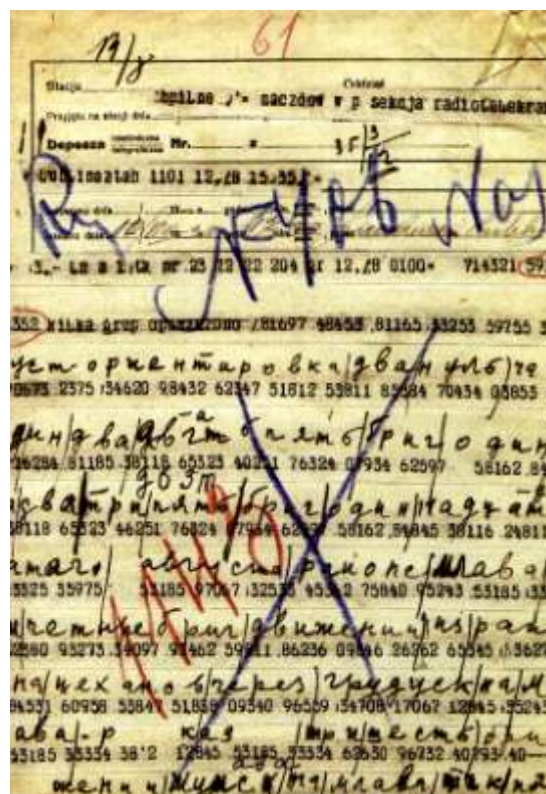
„Pewnego dnia jego kolega, porucznik Bronisław Sroka, chciał iść na dwutygodniowy urlop z powodu małżeństwa swej siostry. Zapytał Jana, czy zastąpiłby go na służbie podczas jego nieobecności. Polegała ona na czytaniu przejmowanej korespondencji radiowej w różnych językach. Zawsze gotowy do współpracy Jan zgodził się. Małżeństwo uroczej panny Sroczanki zapoczątkowało serię wypadków, których następstwa wpłynęły na bieg życia Jana” - tak opisywany jest początek pracy Jana Kowalewskiego w wywiadzie.

W ręce dyżurującego przy telegrafii Jana Kowalewskiego trafiły dwie depesze. Jedna adresowana była do dowództwa XII armii w Kijowie a druga całkowicie zaszyfrowana z wyjątkiem pierwszego słowa „Delegat”. Szukając odpowiednich sekwencji liter wśród cyfr szyfrogramu (za pomocą grzebienia z odpowiednio wylamani zębami - tak jak bohater „Złotego żuka”, który rozszyfrował w ten sposób tajne pismo piratów) udało mu się w sierpniu 1919 złamać szyfr i przeczytać depeszę. Zawdzięczał to znakomitej znajomości języka rosyjskiego, wiedzy o procedurach i schematach rosyjskich dokumentów operacyjnych

oraz niebywałemu talentowi lingwistycznemu i matematycznemu oraz wyobraźni wyniesionej z handlowego gimnazjum w Łodzi. W tym samym czasie opracował formularz do tłumaczeń szyfrogramów, co umożliwiło „hurtowe” czytanie depeesz. Prawdą jest, że w tym momencie młody oficer z Łodzi zaczął mieć istotny wpływ na historię Polski.

Jan Kowalewski złamał też szyfry Armii Ochotniczej i „białej” Floty Czarnomorskiej, a także szyfry Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, co pozwalało śledzić wydarzenia na terenach Rosji od Syberii po Piotrogród i od Murmańska po Morze Czarne. Już w styczniu 1920 r. rozpoczął łamanie szyfrów niemieckich. Odczytywał depeesze dyplomatyczne krajów sąsiedzkich, co dawało marszałkowi Piłsudskiemu wyjątkowe możliwości działania. W uznaniu swoich talentów, także organizacyjnych, został mianowany naczelnikiem Biura Szyfrów Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Do współpracy wciągnął profesorów matematyki: Stefana Mazurkiewicza i Stanisława Leśniewskiego.

Jako analityk doskonale orientował się w skomplikowanych zagadnieniach wojny domowej w Rosji i był znawcą operujących tam armii. Jego stan wiedzy był podobny do wiedzy wielu szefów sztabu i dowódców bolszewickich dywizji i armii. Objął nasłuchem nawet Sztab Polowy Armii Czerwonej. Do lutego 1920 roku złamał ok. 100 następujących po sobie rosyjskich kluczy szyfrowych co umożliwiło odczytanie trzech tysięcy szyfrogramów. Zdarzało się, że dziennie jego biuro przygotowywało raport z 15 odczytanych depeesz związków taktycznych Armii Czerwonej. Treść najważniejszych z nich przekazywał telefonicznie marszałkowi Piłsudskiemu, w języku oryginału.



Rosyjski telegram przejęty i odczytany przez Kowalewskiego w sierpniu 1920

Zwycięskie decyzje

Praca polskiego radiowywiadu dawała dowództwu polskiemu i Naczelnikowi Państwa szczególny oręż w działaniach politycznych i militarnych. Znane były zamiary przeciwnika, liczebność jego wojsk i ich kłopoty z dostawami.

Plan Bitwy Warszawskiej powstały 6 sierpnia 1920 roku opierał się na informacjach zgromadzonych przez polski radiowywiad. Podstawową przesłanką planu była wiedza o rozwieraniu się głównych kierunków strategicznych frontów rosyjskich: Zachodniego i Południowo-Zachodniego. Pierwszy z nich kierował się na Warszawę, a drugi odginał się na południowy-zachód – na Lwów.



Mapa frontów

Polski radiowywiad przejmował również meldunki Grupy Mozyrskiej, której zadaniem była osłona skrzydła wojsk Tuchaczewskiego od południa. Jej dowódca alarmował, że swoimi siłami nie jest w stanie wykonać zadania ochrony skrzydła frontu Zachodniego od strony Lubelszczyzny oraz zapewnić współdziałania z Frontem Południowo-Zachodnim. Józef Piłsudski był początkowo przekonany o dużej sile tej formacji. Tymczasem polski radiowywiad ocenił ją trafnie na 1 dywizję (ok. 9000 ludzi), która miała utrzymać front o długości 200 km. Dało to pewność Naczelnemu Wodzowi, że kontrofensywa z nad Wieprza nie napotka istotnego oporu i umożliwi wojskom polskim wyjścia na tyły armii Tuchaczewskiego. Manewr Piłsudskiego miał znaczenie rozstrzygające w Bitwie Warszawskiej.

„Była to pierwsza wojna, którą Polska prowadziła od stuleci, w czasie, której mieliśmy więcej informacji o nieprzyjacielu niż on o nas” – to już opinia Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego o pracy polskiego radiowywiadu, którego asem był Jan Kowalewski.

Po 1920 roku

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej został w marcu 1921 oddelegowany na Górny Śląsk. Był szefem wywiadu sztabu wojsk powstańczych w III powstaniu śląskim. Tym razem deszyfrował depeze niemieckie.

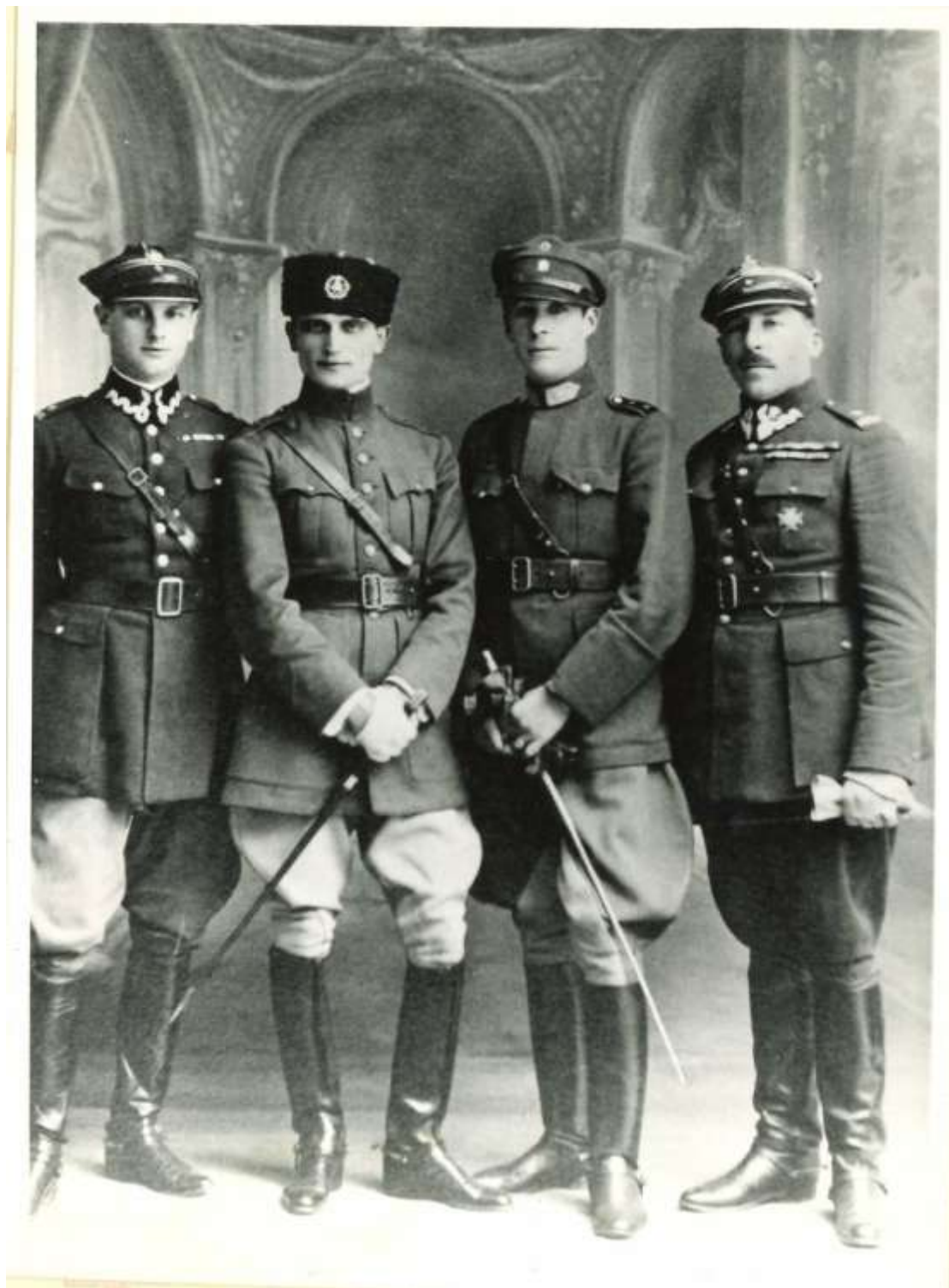


Jan Kowalewski podczas III powstania śląskiego

W 1923 wysłano go do Tokio, gdzie poprowadził trzymiesięczne szkolenie z zakresu kryptografii dla oficerów japońskiego wywiadu. W niedługim czasie musiał przekazać japońskim adeptom sztuki wywiadu sposoby odczytywania różnych szyfrów radzieckich. Omawiano wszelkie sposoby ich szyfrowania i rozszyfrowywania, struktury szyfrów dyplomatycznych i wywiadowczych itd. Dzięki wizycie polskiego oficera, poziom japońskiej kryptografii bez wątpienia podniósł się i to co najmniej o kilka poziomów. Dało to Japończykom solidne podstawy do prowadzenia własnych badań. Został za to uhonorowany najwyższym wojskowym odznaczeniem Japonii – Orderem Wschodzącego Słońca.

Służył w 60 pułku piechoty w Ostrowie Wielkopolskim od 20 lipca 1924 w 74 pułku piechoty w Lublińcu na stanowisku dowódcy batalionu.

W latach 1925-1927 był słuchaczem paryskiej Wyższej Szkoły Wojennej (franc. École Supérieure de Guerre).



Podczas studiów w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu

W latach 1928-1933 attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Moskwie. Fenomenalna pamięć wzrokowa umożliwiła mu m.in. wobec zakazu fotografowania, sporządzanie post factum szczegółowych rysunków sprzętu wojskowego prezentowanego na defiladach Armii Czerwonej. Uznany przez ZSRR za persona non grata, musiał opuścić placówkę. W kwietniu 1933 został przeniesiony na analogiczne stanowisko w Bukareszcie, gdzie pełnił służbę w latach 1933-1937.

Od 1937 szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego i dyrektor przedsiębiorstwa skupu surowców strategicznych TISSA (Towarzystwo Importu Surowców Spółka Akcyjna)



Jan Kowalewski na nartach w Rumunii. Była to wyśmienita okazja do poznania elit politycznych i wojskowych tego państwa.

II wojna światowa

We wrześniu 1939 r., po ewakuacji do Rumunii, ppłk. Kowalewski działał w bukareszteńskim Komitecie ds. pomocy polskim uchodźcom. W styczniu roku 1940 wyjechał do Francji. Przed upadkiem Francji w czerwcu 1940 ewakuował się z Paryża i przez Hiszpanię dotarł do Portugalii, gdzie został członkiem komitetu ds. uchodźców w Lizbonie.

Kowalewski uzyskał od gen. Sikorskiego anulowanie rozkazu wzywającego do Londynu, a z dniem 15 stycznia 1941 r. mianowano go kierownikiem podlegającej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych RP Placówki Łączności z Kontynentem oraz centrali informacyjnej z krajów kontynentu z siedzibą w Lizbonie. W zamierzeniu ministra Stanisława Kota kierowana przez ppłk. Kowalewskiego lizbońska placówka miała być centralą, dostarczającą informacji z całej Europy Zachodniej. Było to przedstawicielstwo Akcji Kontynentalnej, powstałej przede wszystkim na bazie koncepcji Kota, z zasadniczym wpływem Kowalewskiego. Zadaniem Akcji było zorganizowanie na obszarze całej Europy podziemnej walki z wrogiem wszystkimi sposobami (prócz otwartej akcji zbrojnej), zbieranie informacji politycznych i gospodarczych o działalności państw Osi i jej satelitów, akcja propagandowa skierowana przeciwko koalicji hitlerowskiej oraz wszelkie formy dywersji politycznej. Placówka lizbońska stała się, obok działalności organizacji we Francji, niewątpliwie najważniejszym ogniwem polskiej Akcji Kontynentalnej. Misja kierowana przez ppłk. Kowalewskiego była zresztą oceniana przez polski MSW lepiej od placówki

francuskiej. Akcja Kontynentalna na terenie Francji i Belgii posiadała jednakże zupełnie odmienny i wyjątkowy charakter, ponieważ planowano tam udział polskich skupisk emigracyjnych w operacjach wojskowych (wywiad, dywersja i sabotaż w czasie okupacji, tworzenie polskich jednostek wojskowych podczas wyzwolenia kontynentu).

Placówkę w stolicy Portugalii traktowano jako centralny i węzłowy punkt organizacji kontynentalnej.

W ramach Akcji Kontynentalnej Jan Kowalewski kierował rozległymi operacjami wywiadowczymi na terenie całej Europy, prowadził tajne rokowania z przedstawicielami Węgier, Rumunii i Włoch (operacja Trójnóg) w sprawie wystąpienia tych krajów z wojny. Elementem tej akcji był warunek niepodejmowania współdziałania z Niemcami w zbrodniach przeciw ludzkości, przede wszystkim w masowej eksterminacji Żydów i osób żydowskiego pochodzenia.

Ostatecznie o braku sukcesu zakrojonej na szeroką skalę akcji Kowalewskiego zadecydowało alianckie żądanie bezwarunkowej kapitulacji tych państw (ogłoszone przez Roosevelta i Churchilla na konferencji w Casablance i rozciągnięte później na kraje sojusznicze III Rzeszy). Rozstrzygające było jednak wycofanie się zachodnich aliantów z koncepcji inwazji Bałkanów, równoległe z decyzją o oddaniu Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polski) w sowiecką strefę wpływów. Nastąpiło to ostatecznie pod naciskiem Stalina na przełomie listopada-grudnia 1943 na konferencji w Teheranie.

Jan Kowalewski został odwołany z placówki 20 marca 1944 roku (w dzień po wkroczeniu Wehrmachtu na Węgry) na kategoryczne żądanie Stalina (określone imiennie co do jego osoby) przedstawione w grudniu 1943 r. Churchillowi na konferencji w Teheranie. Fakt ten dowodzi, jak istotną przeszkodę w stalinowskich planach sowietyzacji Europy Środkowo-Wschodniej stanowiły polskie działania dyplomatyczno-wywiadowcze na Bałkanach i jaką ranę sowiecki dyktator przywiązywał do ich storpedowania.

Po wojnie Kowalewski pozostał na emigracji w Londynie. Od 1955 był wydawcą miesięcznika East Europe and Soviet Russia, współpracował z Radiem Wolna Europa. Do końca życia zachował przenikliwość umysłu (złamanie szyfru Traugutta w 1963 r).

Łodzian z urodzenia

Jan Kowalewski urodził się w Łodzi 23 października 1892 roku. Jego rodzina na pewno nie należała do ubogich. Uczył się, bowiem w renomowanym łódzkim gimnazjum, Szkole Handlowej Kupiectwa Łódzkiego. Można więc przypuszczać, że rodzina Kowalewskiego miała kupieckie korzenie. W tej szkole, w 1909 roku Jan Kowalewski zdał maturę. Niedługo po tym wyjechał do Belgii. Znalazł się w Liège, gdzie rozpoczął studia na tamtejszym uniwersytecie. Studiował chemię techniczną. W 1912 roku uzyskał tzw. pół dyplom. Został inżynierem, kończąc studia będące odpowiednikiem dzisiejszego licencjatu.

Po studiach Jan Kowalewski wrócił do Łodzi. Miał dwadzieścia lat i myślał o karierze inżyniera chemika. Zawodową praktykę odbywał w Zgierzu, w fabrykach chemicznych.

Jeszcze przed wybuchem wojny wyjechał z Łodzi. Dostał pracę jako inżynier w Białej Cerkwi na Ukrainie. Po wybuchu wojny został powołany, do armii rosyjskiej, gdzie służył w oddziałach inżynieryjnych, do zadań których należała również radiotelegrafia.



W 122. rocznicę urodzin przy ul. Piotrkowskiej 132 (adres rodziny Kowalewskich) odsłonięto tablicę upamiętniającą pułk. Jana Kowalewskiego, łodzianina, genialnego kryptologa, który złamał szyfry sowieckie podczas wojny 1920 roku.

Oprac. Andrzej Janecki Oddział Imprez Patriotycznych i Dziedzictwa Łodzi UMŁ
Przy pisaniu opracowania korzystałem z prac prof. Grzegorza Nowika m.in. z książki „Zanim złamano Enigmę...”, Warszawa 2005.